

---

## Tam, gdzie rodzą się misjonarze

---

autor: Dagmara Oleksy

Kiedy nad Doliną Rzeki Wałszy wstaje pogodny dzień, w otwarte okna klasztoru werbistów w Pieniężnie wdziera się radosny świergot ptaków, a po kątach snują się jak jedwab babiego lata cisza i spokój łąk, pól, lasów. Kiedy jesienne mgły otulają wszystko lepkim bladym tiulem, ta sama cisza, spokój i zapach zaoranej ziemi towarzyszą mieszkańcom tego miejsca. A gdy zimowe wichry zasypią lokalne drogi – włącznie z tą prowadzącą do miasta – ogromny, czerwony gmach klasztoru stoi spokojnie pośród białych pól niczym znak innego wymiaru.

Historia miasta sięga XII wieku, ale jego bardziej współczesne dzieje wiążą się nierozdzielnie z klasztorem stojącym dobre kilka kilometrów od miasta. Ten związek wydaje się na tyle mocny, że dziś już zasadniczo nie da się mówić o Pieniężnie, nie mówiąc o werbistach. Zgromadzenie Słowa Bożego, popularnie zwane w Polsce zgromadzeniem misjonarzy werbistów, zostało założone w 1875 roku w Steylu w Holandii przez niemieckiego kapłana, św. Arnolda Jansseny. Przez długi czas misjonarze szukali miejsca na założenie domu misyjnego na terenie ówczesnych Prus. W 1916 roku brat Zygmunt, kolporter czasopism wydawanych przez werbistów, otrzymał polecenie rozejrzenia się za odpowiednim miejscem. Spośród kilku propozycji wybrano posiadłość bezdzietnego małżeństwa Krugerów w miasteczku Mehlsack (obecnie Pieniężno). Gospodarstwo miało powierzchnię 75,5 ha ziem ornych oraz nieco ponad 10 ha lasu w niedalekich Podlechach. Niedługo potem niemieccy werbiści rozpoczęli starania o zgodę biskupa warmińskiego na osiedlenie się na jego terenie. Uzyskali ją dopiero w 1918 roku. Krótco potem sprowadzili się do Pieniężna i w 1920 roku rozpoczęli budowę domu misyjnego, jak nazywali swoje klasztory. Dom budowano przez dziesięć lat w czterech etapach. Na przełomie 1930 i 1931 roku jako ostatecznie oddano do użytku części skrzydeł południowego i północnego oraz kościół. Na patrona domu obrano św. Wojciecha, który zginął śmiercią męczeńską na ziemi warmińskiej. W 1922 roku, krótco po ukończeniu pierwszej części budowy klasztoru, otwarto tutaj niższe seminarium duchowne i przyjęto pierwszych 21 uczniów (w 1929 roku werbiści mieli ich już blisko 250). Dalszy rozwój domu brutalnie przerwał wybuch II wojny światowej. Niższe seminarium zamknięto w zasadzie już na początku 1938 roku, otwierając w jego miejsce hitlerowskie seminarium nauczycielskie. Zakonnikom pozostawiono jedynie kościół i niewielką część mieszkalną. Gdy we wrześniu wybuchła wojna, utworzono tutaj niemiecki szpital polowy. Ostateczna konfiskata domu nastąpiła w 1941 roku – w kościele urządzono aulę, a resztę pomieszczeń zajęło wojsko. W 1945 roku dom przejęła Armia Czerwona wyzwalamąca Polskę, a po wojnie, jesienią 1945 roku, wprowadzili się tutaj polscy werbiści. Dom był bardzo zniszczony, więc od razu rozpoczęto remont. Misjonarze nie tracili jednak zapału i ponownie otwarli niższe seminarium duchowne, a w 1948 roku, decyzją przełożonych Polskiej Prowincji Zgromadzenia, swoją działalność zainicjowało tu Wyższe Seminarium Duchowne. Do dziś mury werbistowskiego klasztoru opuściło ponad 600 misjonarzy pracujących w ponad 50 krajach na wszystkich kontynentach. Praktycznie każdy polski werbista przeszedł część swojej formacji w murach pieniężnieńskiego seminarium. Obecnie w klasztorze werbistów nie znajdziemy wielu bezpośrednich znaków przeszłości tego miejsca. Dziś jest to budynek nowoczesny, przystosowany do przyjmowania gości i grup wycieczkowych lub pielgrzymkowych. Ale spacerując korytarzami klasztoru zanurzonymi w półmroku nie sposób nie poczuć dziesiątków lat historii emanujących z ceglanych murów. Tutaj też, nawet nie rozmawiając z misjonarzami, czuje się ducha odległych krajów i kultur, ducha otwartości na świat i ludzi. Oprócz kilku ważnych instytucji werbistowskich, takich jak Archiwum Polskiej Prowincji

czy Referat Misyjny, zajmujący się szeroko pojętą animacją misyjną w Polsce, w klasztorze znajduje się również prawdziwa perełka tych ziem – Muzeum Misyjno-Etnograficzne. Jest to jedna z największych i najlepiej wyposażonych tego typu kolekcji w Polsce. Zgromadzono tu tysiące eksponatów (w większości podarowanych przez misjonarzy) prezentujących życie i kulturę ludów Azji, Afryki, obu Ameryk i Oceanii. W tym miejscu można przez chwilę namacalnie przekonać się, jak odmienne bywa rozumienie człowieka, świata i religii w krajach ogólnie określanych jako misyjne. To naprawdę niezwykle uczucie, gdy, wysiadając z samochodu na klasztornym parkingu, widzimy wokół malownicze pola Warmii, czujemy na twarzy wiatr buszujący w zbożu, a potem nagle otwierają się przed nami obce światy, łypią na nas złym okiem maski Papuasów, wiją się na makatach chińskie smoki, mieniają się w oczach kolorowe stroje Indian.

Z klasztorem werbistów i miastem Pięno jest chyba tak, jak ze starym małżeństwem – przeżyli ze sobą dziesiątki lat, wydaje się, że wszystko o sobie wiedzą, znają swoje ciemne i jasne strony, czasem na siebie ponarzekają, czasem się z siebie pośmieją, mają i ciche dni, kiedy nie chcą się znać. W rzeczywistości jednak żyć bez siebie nie potrafią. Bo Pięno nie byłoby już sobą, gdyby nagle zabrakło tu klasztoru, a i werbiści straciliby coś ze swego ducha, gdyby nagle ktoś wymazał im Pięno z życiorysów.